

Attyła – postrach Europy

22 marca 2015

Niezliczone hordy Attyli siały spustoszenie od Bałtyku po Morze Śródziemne. Czy nieokrzescani koczownicy mogli rzucić Cesarstwo Rzymskie na kolana?

Potężne imperium Hunów powstało w Europie w mgnieniu oka, budząc przerażenie, ale i podziw zamieszkujących ją ludów. Koczownicze plemię, dzięki wykorzystaniu potężnego łuku refleksyjnego i taktyki pozorowanego odwrotu, nie miało sobie równych na ówczesnych polach bitew. Wiodącym osiadły tryb życia Rzymianom i Germanom Hunowie kojarzyli się z centaurami – ludźmi na stałe złączonymi ze swymi wierzchowcami. Na szczyt potęgi zaprowadził ich legendarny wódz Attyła, którego można określić największym po Hannibalu postrachem Rzymian. Wymownie o Attyli wypowiadał się Jordanes, kronikarz żyjący w VI w.: „Był człowiekiem, który przyszedł na świat, by trwożyć ludy i napawać postrachem kraje. Niepojętym zrządzeniem losu wszędzie wzniecał grozę”.

JEŹDŹCY ZNIKĄD?

W 376 r. Cesarstwo Rzymskie stanęło w obliczu kryzysu, który niedługo potem zachwiał nim w posadach. Na północnej granicy, za Dunajem, gromadziły się tysiące barbarzyńców. Wynędzniali uchodźcy nie zamierzali jednak prowadzić podboju. Wręcz przeciwnie, sami uciekali przed bezlitosnym przeciwnikiem – plemieniem Hunów. Konflikty z germańskimi uciekinierami, którzy pragnęli osiedlić się na terytorium Cesarstwa, przez dłuższy czas pochłaniały uwagę Rzymian. Niewielką wagę przywiązywali do przyczyny tak gwałtownej migracji. Już wkrótce jednak Hunowie mieli znaleźć się na ustach wszystkich mieszkańców imperium.

Niespodziewane przybycie Hunów do Europy rodzi wiele niewiadomych. Za ich protoplastów uważa się plemiona Hiung-nu,

wojujące z Cesarstwem Chińskim. Wzmocnienie tego państwa, a także budowa Wielkiego Muru (III w. p.n.e.), skutecznie zahamowały ekspansję nomadów, którzy obrali nowy kierunek: zachód. Niepiśmienny lud Hunów znika w tym momencie z kart historii, aby, kilkaset lat później, stanąć u wrót Cesarstwa Rzymskiego. Bitni koczownicy podporządkowali sobie plemiona, które nie zdołały uciec poza ich zasięg. Wzmocnieni w ten sposób, mogli przystąpić do ostatecznej rozgrywki o dominację w świecie śródziemnomorskim. Dla zahartowanych życiem na stepie nomadów, będących doskonałymi jeźdźcami i strzelcami, nieustanna ekspansja stanowiła rację bytu.

Po opanowaniu dawnych ziem tzw. barbaricum (tereny niepodbite przez Rzym, zamieszkiwane przez barbarzyńców), Hunowie zahamowali ekspansję. Cesarstwo stanowiło zbyt duży cel, by można było myśleć o trwałym podporządkowaniu jego terenów. Pozostawało przy tym zbyt słabe, by zabezpieczyć się przed stałymi najazdami. Postępująca barbaryzacja, korupcja, pusty skarbiec, upadek handlu, nieustanne walki o władzę – to tylko kilka bolączek ówczesnego Rzymu. Hordy koczowników zadowalały się zatem łupami oraz regularnym trybutem (dla zamaskowania jego haniebnego charakteru używano słowa „dar”). Huńscy wojownicy występowali też w roli najemników. Przy ich pomocy rzymski wódz Aecjusz pokonał rosnących w siłę Burgundów, a także zdławił bunt w Galii. Pomimo współpracy, a także zawieranych raz za razem sojuszy, stosunki między Rzymem a koczownikami pozostawały napięte. Długotrwały pokój nie był korzystny dla Hunów, żądnych nowych zdobyczy. Otoczone przez barbarzyńców imperium rzymskie zamarło w oczekiwaniu na kolejne ruchy przeciwnika. Machina strachu została uruchomiona jeszcze przed dojściem Attyli do władzy. Czy jeden z najśłynniejszych wodzów w historii, wkraczając na scenę dziejową, mógł ostatecznie skruszyć potęgę Rzymu?

UPOKORZONE IMPERIUM

W 433 r. Rugila, wódz Hunów, zawarł z cesarstwem wschodnim pokój w Margos. Za odrobinę stabilizacji Rzymianie zapłacili

wysoką cenę. Teodozjusz II zgodził się wydać Hunom zbiegów, którzy skryli się w granicach imperium. Coroczny trybut podniesiony został z 350 do 700 funtów złota. Cesarz zobowiązał się nie tylko wykupić z niewoli rzymskich jeńców, ale nawet zapłacić za tych, którzy zbiegli bez okupu. Dobitnie obrazuje to obawę przed gniewem Hunów. Ponuro skomentował ten fakt Nestoriusz, biskup Konstantynopola, stwierdzając, że „Hunowie stali się panami, a Rzymianie niewolnikami”. Ostatecznie pokój zatwierdzili w 435 r. następcy Rugili – Attyła, i jego brat Bleda. Pod ich wspólnymi rządami imperium nomadów okrzepło. Zaczęły nawet pojawiać się elementy osiadłego stylu życia. W okolicach dzisiejszego Bukaresztu znajdował się pałac Attyli, w którym wódz przyjmował pokorne poselstwa Rzymian.

Pokój nie potrwał długo. Cesarstwo wschodnie od 439 r. toczyło z barbarzyńcami walkę na czterech różnych frontach. Hunowie, którzy wcześniej usadowili się w Panonii, mieli dogodną bazę wypadową zarówno na Rzym, jak i Konstantynopol. Widząc problemy wschodniej stolicy, Attyła i Bleda postanowili wykorzystać sytuację.

Najazd rozpoczął się w 441 r., a jego ofiarą padła Illiria i Tracja. Szybko zdobyte miasto Wiminacjum zostało całkowicie zrównane z ziemią, a mieszkańcy wymordowani. Tego typu działanie było charakterystyczne dla początkowych etapów kampanii Hunów. Demonstracja brutalności sprawiała, że kiedy tylko koczownicy stawali u bram miast, te poddawały się, licząc na specjalne traktowanie. W ten sposób Hunowie nie musieli tracić czasu na długotrwałe oblężenia, które odbierały im główne atuty – niezwykłą mobilność i element zaskoczenia. Jeśli było trzeba, potrafili jednak skorzystać z machin oblężniczych, których obsługę powierzano najczęściej rzymskim jeńcom. Rozbicie legionów rzymskich umożliwiło Hunom bezkarne poruszanie się między Dunajem a Morzem Czarnym i Egejskim. Tylko nieliczne miasta stawiały skuteczny opór. Na szczególną uwagę zasługuje heroiczna obrona Asemus, którego mieszkańcy

nie tylko odparli nomadów, lecz także przeprowadzili kontratak w którym odebrali Hunom łupy i wyzwolili jeńców. Takie sytuacje należały jednak do rzadkości. Niszczycielski najazd z 441 r. zagroził nawet Konstantynopolowi. Ówczesny poeta, Kalinik, zanotował, że „tyłu było zabitych i tyle przelano krwi, że nikt nie mógł policzyć zmarłych. Hunowie łupili kościoły, wyrzynali mnichów i [poświęcone Bogu] dziewice (...) W Tracji jedno z miast doprowadzili do takich zniszczeń, że nie zdołało się ono podnieść i nigdy już nie odzyskało dawnego znaczenia”.

KIERUNEK – ZACHÓD

W boju i zdobywaniu łupów Attyła zdecydowanie górował nad Bledą. Wielkie zyski z wypraw wojennych umożliwiły mu stworzenie silnego stronnictwa i usunięcie brata. Wedle legendy miało to miejsce podczas polowania, na którym Attyła cisnął w Bledę oszczepem. Od 445 r. słynny Hun został zatem samodzielnym władcą, osiągnął też szczyt potęgi. Na zachodzie jego imperium sięgało do Renu, na północy – aż po Hel (opanowana została znaczna część dzisiejszych ziem polskich). Południową granicę wyznaczał Dunaj, wschodnia zaś była trudna do sprecyzowania. Attyła opanował Wielki Step, zatem najprawdopodobniej jego wpływy sięgały daleko w głąb Azji.

Wielokrotnie najeżdżane i opłacające się wysokim trybutem cesarstwo wschodnie nie stanowił już dla Attyli godziwego łupu. Hun mógł dyktować swoje warunki, a właśnie władza pociągała go najbardziej. Z czasem zaczął zatem łapczywie spoglądać na zachód. Italia czy Galia nie zostały dotychczas spustoszone w takim stopniu jak Tracja i Iliria. Skłaniało go do tego kilka faktów. Po pierwsze, wyjątkowo silną pozycję zajmował wtedy wspomniany już wódz Aecjusz, wyjątkowo zręczny polityk, zwany „Ostatnim Rzymianinem”. W młodości przebywał on w niewoli u Hunów, znał ich zwyczaje i metody walki. Był zatem jedną z nielicznych osób zdolnych przeciwstawić się Attyli. Niepokój władcy Hunów budziła również działalność Wizygotów, którzy uciekali spod jego panowania i zasilali armię Rzymian.

Podobnych czynów dopuszczali się Alanowie. Tym samym Attyła tracił doborowe oddziały piechoty i ciężkiej kawalerii. Chęć ukarania zbiegów była silnym motorem działań wodza, który wychowany w kulturze nomadów ponad wszystko cenił sobie pełne posłuszeństwo. Dodatkowo, pozbawienie cesarstwa posiłków w postaci barbarzyńskich oddziałów otworzyłoby przed Hunami właściwie całą Galię i Italię, umożliwiając nieskrępowane niczym najazdy łupieżcze.

RĘKA KSIĘŻNICZKI I POŁOWA KRÓLESTWA

Ostateczną decyzję o przeprowadzeniu wielkiego najazdu na cesarstwo zachodniorzymskie Attyła podjął w wyniku dwóch wydarzeń. W 450 r. w Konstantynopolu do władzy doszedł cesarz Marcjan. Zaprawiony w bojach (był magister militum – dowódcą wojsk) nie zamierzał dłużej znosić hańby, jaką było płacenie trybutu. Nie tylko odciął Hunom dostawy złota, lecz także umiejętnie pobił ich oddziały, próbujące przywołać go do porządku. W tym wypadku Attyła postanowił zmienić kierunek ekspansji i później zająć się Marcjanem. Za pretekst do ataku na Galię posłużył mu głośny skandal wokół Honorii, córki cesarza Konstancjusza III i Galii Placydii. Niezadowolona z wydania jej za podstarzałego senatora, w 450 r. miała rzekomo wysłać do Attyli list z propozycją małżeństwa, na dowód załączając swój pierścień. Zaznaczała tym samym, że Hun mógłby ubiegać się o władzę w cesarstwie. Możliwe, że spisek ten wymyślili Bizantyjczycy, wołąc by Hunowie objęli panowanie w Galii niż w Tracji. Attyła nie zamierzał zastanawiać się nad przyczynami tej nietypowej propozycji. Szybko wysłał do Rzymu poselstwo, domagając się wydania mu Honorii, a także odstąpienia połowy cesarstwa. Przy tak wygórowanych warunkach nie mogło dojść do ugody.

Wiosną 451 r. Attyła rozpoczął wyprawę przeciwko królestwu Wizygotów, chcąc w pierwszej kolejności ukarać zdrajców i uciekinierów. Ofiarą błyskawicznego uderzenia padli mieszkańcy Metz. Miasto zostało spustoszone, zgodnie ze strategią terroru. Następnie kolejno padały Kolonia, Moguncja, Trewir,

Strasburg i Reims. W maju Hunowie stanęli pod Orleanem, rozpoczynając długotrwałe oblężenie.

W tym czasie Rzymianie nie próżnowali. Aecjusz zorganizował do obrony oddziały Wizygotów i Franków, a następnie ruszył na odsiecz Orleanowi. Dotarł na miejsce w momencie, w którym Hunowie już zaczęli łupić miasto. Sprawne współdziałanie sprzymierzonych armii zmusiło jednak najeźdźców do odwrotu. Potężna armia koczowników nie została naruszona, a podbudowani zwycięstwem Rzymianie i Germanie nie zamierzali oddawać pola. Nieubłagane zbliżała się zatem ostateczna konfrontacja.

20 czerwca 451 r. dwie armie spotkały się na Polach Katalaunijskich. Aecjusz wspierany był teraz dodatkowo przez Alanów, którzy wcześniej zasilali szeregi Hunów. Ich ciężka jazda w dużym stopniu przesądziła o rozstrzygnięciu bitwy. Znaczne zasługi położyli też walczący na prawym skrzydle Wizygoci, grożący oddziałom Attyli okrążeniem. Mocno wykrwawiona armia Hunów zmuszona została do odwrotu.

CHWAŁA ZWYCIĘŻONYM

Upokorzony Attyla w następnym roku podjął jeszcze jedną próbę ofensywy, armia ugrzęzła jednak pod Akwileją. Bagniste tereny otaczające miasto oraz panosząca się w szeregach Hunów zaraza osłabiały zapał do prowadzenia oblężenia. Wódz zabronił jednak odstępować od murów i po paru miesiącach miasto upadło. Droga do Italii stanęła przed najeźdźcami otworem. Mimo wcześniejszych porażek armia Attyli była w lepszym stanie niż rzymska. Kryzys w cesarstwie, spotęgowany wieloletnimi walkami z barbarzyńcami, osiągał swoją szczytową fazę. Skarb świecił pustkami, a Germanie, zabezpieczwszy swój byt po bitwie na Polach Katalaunijskich, niechętnie udzielali pomocy. Aecjusz zdecydował się opuścić Nizinę Panońską i bronić Rzymu. Sytuacja zdawała się tragiczna. Uratowała ją dopiero odsiecz cesarza Marcjana, który wysłał wojska do Italii, jednocześnie atakując naddunajskie terytoria Hunów. Po raz kolejny koczownicy zostali zmuszeni do odwrotu – tym razem już na

dobrze.

Attyła został pokonany, nie stracił jednak nic ze swej buty. Wciąż stawiał żądania, a negocjacje prowadzić zamierzał tylko z wysoko postawionymi osobistościami. Wykrwawione cesarstwo nie zamierzało prowokować wodza Hunów. W listopadzie 452 r. podpisano pokój nad rzeką Mincjus. Stronę rzymską reprezentował sam papież Leon I. Nadszarpnięty prestiż Attyli nie przeszkodził mu w wynegocjowaniu godnych warunków – spokojnego odwrotu, zachowania łupów, wykupu jeńców przez Rzymian. Obnaża to tragiczny stan cesarstwa zachodniego u kresu życia Attyli. Tę próbę, chociaż w stanie agonalnym, udało się jeszcze przetrwać. W 455 r. Rzymianom zabrakło już sił, bo ochronić Wieczne Miasto przed Wandalami.

BICZ BOŻY

Życie Hunów przebiegało w sposób gwałtowny i zmienny. Niespodziewanie pojawili się u granic cesarstwa rzymskiego i błyskawicznie podporządkowali sobie okoliczne plemiona. Równie szybko nastąpił kres ich panowania. Upadek wielkiego imperium nomadów rozpoczął się od śmierci Attyli. Wódz zmarł w sposób wielce nietypowy: podczas biesiady upił się do nieprzytomności. Przypadkowy krwotok z nosa sprawił, że najśłynniejszy z Hunów udusił się we śnie. Powstały oczywiście teorie, że Attyłę zamordowano. Nie zmienia to faktu, że śmierć władcy Hunów był równocześnie końcem ich imperium. Trzej synowie Attyli podzielili ziemie między siebie. Dalsze właśnie i napór wcześniejszych poddanych (głównie Gepidów) pchnęły koczowników z powrotem na Wielki Step. Tym samym ostatecznie zniknęli w mrokach dziejów.

Sam Attyła odcisnął w historii tak mocne piętno, że nie mógł po prostu wyparować z jej kart. Nie zniszczył Cesarstwa Rzymskiego, ale też nie było to jego celem. Chciał trzymać pod butem wszystkie znane ludy i otworzyć sobie drogę do łupienia bogatych ziem. Pomimo ostatecznego upadku, przez kilkanaście lat cesarze tańczyli do jego melodii.

Wojowniczy władca Hunów pojawiać się zaczął w eposach (m.in. w Pieśni o Nibelungach). Pamięć o niezliczonych najazdach łupieżczych sprawiła, że z czasem zasłużył na przydomek Flagellum Dei – Bicz Boży. Dla niektórych stanowił jednak wzór do naśladowania. Przodowali w tym Węgrzy, wskazując Attyłę jako wielkiego protoplastę ich narodu. Z kolei podczas II wojny światowej Tardini, zastępca watykańskiego sekretarza stanu, określił Hitlera mianem „zmechanizowanego Attyli”.

Barbarzyńca, który pojawił się znikąd i wstrząsnął ówczesną Europą, od samego początku fascynował i, zapewne, fascynować nie przestanie. W lutym 2015 r. na rynku ukazała się gra strategiczna „Total War: Attila”, która przenosi graczy w czasy schyłku imperium i złowrogiego najazdu Hunów.

Autorstwo: Antoni Olbrychski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Man John, Attyła. Barbarzyńca, który rzucił wyzwanie Rzymowi, przeł. Katarzyna Bażyńska-Chojnacka, Piotr Chojnacki, Wydawnictwo Amber, Warszawa 2005.
2. Rouche Michel, Attyła i Hunowie. Ekspansja barbarzyńskich nomadów, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011.
3. Tyszkiewicz Lech, Hunowie w Europie. Ich wpływ na Cesarstwo Wschodnie i Zachodnie oraz na ludy barbarzyńskie, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2004.
4. Wilczyński Marek, Bipedes bestiae – obraz Hunów w oczach autorów rzymskich IV i V w. n.e., [w:] „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historica II”, Folia 17, red. Jerzy Gołębiowski, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2003.